

witolda, który stracił w londynie pracę
i wolność. poeta leszek z rzymu potrafi
zmazać nocą pokaźne erekcjato
dla bilingwalnej basi z belgii.

polonijny aplauz rośnie z wiekiem
antalogią pochwalaną honorową nagrodą
przez rajfurów *cool-tury* obskurantyzmu.

kursywą

wiosny najbardziej brakuje jesienią
kiedy rdzewieje w kościach i blaknie
każda optymistyczna puenta

częściej zaglądasz do moich wierszy
jakbyś chciał usłyszeć miauczenie
na wierzbach ucichło ale nie we mnie

listopad opiszę kursywą niech należy
do kogoś innego tym razem nazbieram
same łagodzące fakty jak grzyby

niech rosną dekolty i znacząco
otwarte usta przyciągną spojrzenia
wraz ze smakiem pieczonych kasztanów

Sabina Kuśmicka

Wielkie Wtajemniczenia

Usiadłam w zacisznym miejscu
odsunęłam zbędne myśli
sięgnęłam po talię Rider Waite.

Na pierwszy rzut oka
zobaczyłam rewers
jak ukryta tajemnica
w kolorze ciemnej zieleni
i gwiazdę poświęconą
od zawsze przeznaczeniu.

Postawiłam trzy karty w rozkładzie.
Odwrócone blotki utworzyły obraz.

Figuralne przedstawienia
pokazały co się święci

czerwony As Kielichów
wylewał łzy
Giermek Buław
nie miał dla mnie
dobrych wiadomości
a Koło Fortuny
wykręciło
odmianę losu i pech.

Odkryłam zaskakujące
podobieństwa
wszystko ułożyło się
w logiczną całość

wróżba okazała się trafna.

Bez

Zrodziły się w deszczu,
jak chmury
uroczyste białe i czarne.

Buchnęły
słodczą oddechu,
zaparły
dech w piersiach.

Kusił bez,
a usta spijały pożądanie.

Jak uderzenie
spadałeś
z siłą wodospadu,
zalewał oczy
kroplami łez,
wzburzony
rozbijał marzenia o skały,
by opaść łagodnie
i zderzyć się z ziemią.

Wystygły kolory,
opadły kwiaty,
zapomniane,
smutne myśli.

Bez
zieleni chłodno.

Zimne latarnie gaszą uśmiech

Ne liczę już dni,
majaczą za szybą,
jakby nieobecne.

Czarny kot
idzie po śladach
przed siebie.

Mija obojętnie
porzucony
na chodniku
relikt przeszłości,
zatrzymany w kadrze,

jak Ikar,
niepomny
na przestrogi ojca.

Tylko w senniku
zapisanym nocą,
kradną dla siebie
urywki rzeczywistości.

Te nieciekawe
zostają na dłużej.

Baila con tango

Tańczę taniec życia,
ziemia pode mną święta,

jak miłość.

Nie skończy się,
dopóki trzymam
w ramionach.

Wystukuję rytm,
liczę kroki,
gubią się
pod obcasami.

Lubię tańczyć
solo,
pod wpływem emocji
konfiguracje w duecie
modlitwą,
przy dźwiękach
La Cumparsity.

Przy zawrotnym tempie
czuję niepewność.

Mam baletki z puentami,
muszę tylko jeszcze
nauczyć się chodzić

na palcach.

Glejt

Po co ukrywać prawdę
pod warstwą farby.

Otarłam drzwi
odwróciłam się
do przeszłości
plecami.

Wyszło mi to
na dobre.

Historia
którą przeżyłam
do złudzenia
przypomina ciebie.

Suma summarum
wyjęłam
ziarenko po ziarnku.

Z jednego
wzięłam
przepustkę do nieba.

Obłuda

Nie ma słów ani dobrych ani złych.
Tylko obojętność przysiadła jak kruk
na śniegu. Rozłożyła czarne skrzydła
unosła się do góry bez cienia
wątpliwości

ciszą zastygła w bezruchu.